

Pismo szkolne Europejskiego Gimnazjum Językowego
z oddziałami dwujęzycznymi im. Unii Europejskiej w Radomiu

SLOGAN

Numer 3(12) 2014/2015



KALENDARIUM STYCZEŃ/LUTY



Chiny bez tajemnic



Stypendystka USKI



Dzień Włoski



Dzień Hiszpański



Nocny biwak szkolny



Źródła Królewskie



Projekt Edukacyjny



W TYM
NUMERZE:

EGJ TIME 2

MOJE MUZY 3

KSIĄŻKA NIE GRYZIE 3

HISTORIA W PIGUŁCE 4

ROZMOWY Z ... 5

FILMOWY
KALEJDOSKOP 6

NA MARGINESIE 7

POEZJA NA DESER 8

SZKOLNY KALEJDOSKOP
9

EGJ TIME

Chiny bez tajemnic w ramach Dni Kultury Chińskiej w Wyższej Szkole Handlowej w Radomiu mogli poznać uczniowie Europejskiego Gimnazjum Językowego im. Unii Europejskiej w Radomiu. Jak smakuje tradycyjnie przyrządzona chińska zielona herbata czy pierogi? Co mówi chiński horoskop? Jak przygotować tradycyjne ozdoby z papieru? W murach Wyższej Szkoły Handlowej zorganizowano Dzień z Kulturą Chińską. Była to okazja dla naszych uczniów, by poznać bliżej ten niezwykły, fascynujący kraj. W programie uczniowie mieli możliwość m.in.: poznać podstawowe zwroty języka chińskiego, uczestniczyć w warsztatach kultury chińskiej prowadzonych przez pracowników Instytutu Konfucjusza w Warszawie, którzy udowodnili, że nauka jednego z najtrudniejszych języków na świecie wcale nie musi być aż taka trudna. Uczniowie na własne oczy poznali instruktaż parzenia chińskiej herbaty oraz posługiwania się chińskimi pałeczkami, demonstrację lepienia chińskich pierogów, przygotowali tradycyjne ozdoby oraz mieli możliwość pisania swoich imion w języku chińskim. Do zobaczenia za rok! Zàijiàn!



Fot. Archiwum szkolne



W ramach międzynarodowego projektu „Region- Tradycja - Kultura” studenci z Hiszpanii byli gośćmi w naszej szkole. W spotkaniu wzięli udział uczniowie klas II i III. Po przyjeździe do szkoły studenci przedstawili się i powiedzieli kilka słów o kraju, z którego pochodzą. Uczniowie mogli usłyszeć o ciekawych miejscach w Hiszpanii, poznać ich tradycyjne jedzenie oraz zwyczaje. Podczas wizyty odbyły się również warsztaty kulturowe, w których uczestniczyli nasi goście i uczniowie. Spotkanie przebiegło w bardzo miłej atmosferze. Uczniowie bardzo zintegrowali się ze studentami i już nie mogą doczekać się kolejnej wizyty. Do zobaczenia za rok! Adios!



Fot. Archiwum szkolne

Moje muzy

Jakub Leszczyński 3 Bbi

Fusion

Ten specyficzny gatunek, który powstał na skutek syntezy jazzu i rocka, nie posiada szerokiej publiczności, a jego wykonywania podejmuje się niezwykle wąskie grono muzyków. Apogeum jego i tak niezwykle krótkiej popularności datuje się na lata '70. Spróbujmy przyjrzeć się nieco bliżej dziwacznemu, ale niezwykle ciekawemu połączeniu dwóch, zdawałoby się rozbieżnych, koncepcji muzycznych.

Początków jazz-rocka należy szukać w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy to wykonawcy rockowi zapragnęli podnieść walory artystyczne wykonywanej przez siebie muzyki, a jazzmani zafascynowali się intensywnością i rosnącą popularnością cięższych brzmień. Mimo popularności nieadekwatnej do złożoności muzyki fusion, zrewolucjonizowała i zdefiniowała ona współczesne użycie wielu instrumentów.

Charakterystycznymi elementami fusion są: moc-

ny, rockowy rytm, niezwykle ważny udział wirtuozów wykonujących skomplikowane, typowo jazzowe partie solowe, a także lekko przesterowane brzmienie. Często jest także używanie „kwasów”, czyli celowych dysonansów, wprowadzonych do linii melodycznej. Popularyzatorem jazz-rocka jako gatunku stał się genialny trębacz, Miles Davis (szczególnym osiągnięciem będzie tutaj płyta *In a Silent Way*). Warto także zwrócić uwagę na dokonania Herbiego Hancock'a w dziedzinie instrumentów klawiszowych, Jaco Pastoriusa (gitara basowa), a przede wszyst-



kim Allana Holdswortha. Ten ostatni, niekwestionowany geniusz gitary elektrycznej, w swojej twórczości zawarł kwintesencję muzyki

jazz-rockowej. Stał się wzorem do naśladowania dla całej rzeszy instrumentalistów, dążących do wirtuozerii w tym rodzaju ekspresji.

Niezwykle ważną rolę w procesie definiowania fusion jako odrębnego gatunku odegrał, przez wielu uważany za najlepszy w historii tego gatunku, zespół *Return to Forever*. Bez wątplenia najbardziej znany, jego członkiem jest hiszpański wirtuoz Al Di Meola, który spokojnie może konkurować z Michael'em Angelo Batio o tytuł „najszybszego”, czyli najlepszego pod względem techniki grania, gitarzystę na świecie.

Również Polacy mogą się pochwalić osiągnięciami w jazz-rocku. Prekursorami polskiego fusion byli Marek Stryszowski i Janusz Grzywacz z formacji *Laboratorium*. Obecnie wykonywaniem tego gatunku zajmują się zespoły Krzak oraz Walk Away, jego elementy można dostrzec w twórczości Wojciecha Pili-chowskiego.

Mimo że fusion wymaga od słuchacza pewnego wysiłku, a także przynajmniej elementarnej wiedzy muzycznej, sięgnięcie po ten gatunek na pewno nie jest stratą czasu. Może być swoistym rozszerzeniem horyzontów muzycznych, ma także niemały wpływ na sposób pojmowania uporządkowanej sekwencji częstotliwości. Owa synteza jest godna polecenia dla wszystkich, którzy cenią oryginalność i brak ograniczeń. □

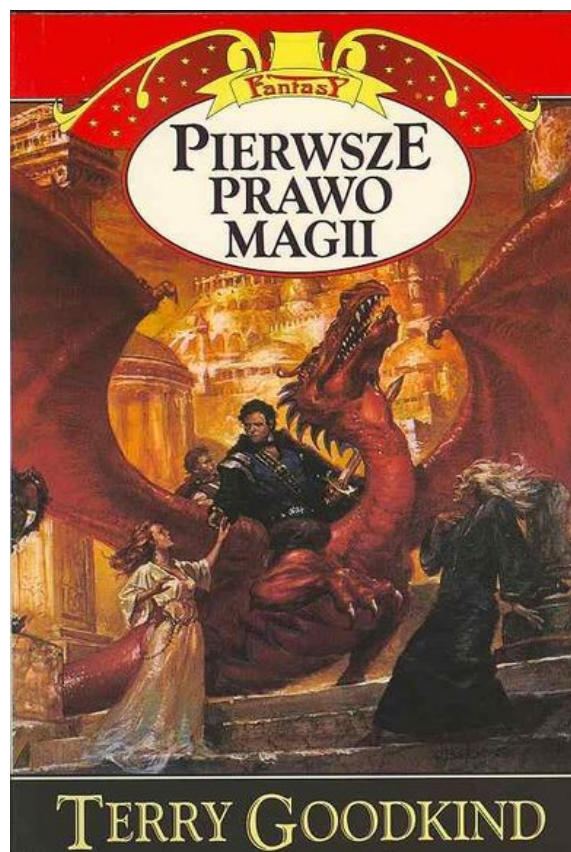
KSIĄŻKA NIE GRYZIE**Mikołaj Makowski 3 Bbi****Magia życia**

Książka Terry'ego Goodkind'a pt.: „Pierwsze prawo magii” jest książką typowo z dziedziny fantasy, jednak mimo to porusza wiele aspektów życia nieobcego naszej rzeczywistości i zachęca do przemyślenia, a nawet przewartościowania swojego podejścia do świata.

Głównym bohaterem jest Richard Cypher – młody leśny przewodnik, pełen zapału i pogody ducha. Pewnego dnia ratuje on na szlaku tajemniczą kobietę, którą napadło czterech zabójców. Jak się okazało, była ona ostatnią Spowiedniczką – kobietą obdarzoną magiczną mocą. Przybyła ona do Westlandu – rodzinnej krainy Richarda z Midlandów – stowarzyszenia państw położonych za magiczną granicą. Jej celem było odnalezienie Poszukiwacza Prawdy, który przeciwstawiłby się tyranii okrutnego władcy D'hary i najeźdźcy Midlandów Rahla Posępnego. Poszukiwaczem zaś okazuje się młody Richard...

Treść książki jest bardzo bogata – mimo iż praktycznie w całej swojej fabule dotyczy walki dobra ze złem, to zawiera wiele wątków. Jest tam zarówno wątek zakazanej miłości Richarda i Kahlan, opis zdrady dokonanej przez najbliższego przyjaciela czy historia krain, w której toczy się akcja, tworząca klimatyczne tło. Poza tym bardzo dobrze oddaje ludzkie uczucia, czasem nawet bliskie absurdu i wręcz niewyobrażalne w standardowych lekturach. Miłość, nienawiść, pożądanie, zawiść, okrucieństwo, chciwość, dumna – żadna ludzka cecha nie zostanie pominięta. Doskonałym przykładem bezwzględności będzie zabijanie – nie mamy w tej materii pozostawionych żadnych złudzeń – nie ma tematów tabu – wszystko jest doskonale ujęte w słowach. Tekst pokazuje, że w zabijaniu nie ma nic honorowego, chwalebego czy pięknego – zabijanie jest przykrą koniecznością, mniejszym złem w naszym pojęciu – i tyle.

Moim zdaniem najważniejsze podsumowanie książki stanowią wymienione w tytule prawa magii – prawdy, którym podlega każdy człowiek niezależnie od wszystkiego. Jedynie osoby, które będą nad sobą pracowały i



które odnajdą swoje powołanie, swoją siłę, mogą oprzeć się tym zasadom i wykorzystywać je zgodnie ze swoją wolą. Może ich nazwa jest myląca ze względu na magię, jednak mimo wszystko dotyczą wszystkich.

Mnie osobiście książka popchnęła do wielu refleksji, do zadawania pytań samemu sobie. Długo potem rozmyślałem o sensie istnienia człowieka, czy o tym jak drobne, przypadkowe zdarzenia, mogą wpłynąć na życie. Poza tym naprawdę dotknęła wielu aspektów mojego życia – od relacji z ludźmi aż po wiarę. Pokazała, że w trudnych sytuacjach trzeba być nieugiętym i wiedzieć, co jest w danej chwili najważniejsze. Skłoniła mnie również do pracy nad sobą. Co zaś się tyczy religii to nieco mnie przewartościowała – zrozumiałem, że mimo iż na świecie jest setki, jeśli nie tysiące religii i wyznań, to tak naprawdę wszyscy mamy na myśli to samo i może się okazać, że wszyscy modlimy się do tego samego Boga, a jedyne różnice to sposoby w oddawaniu Jemu czci.

Każdy po przeczytaniu tej książki znajdzie coś dla siebie i wyciągnie jakiś morał. Gorąco polecam tę książkę każdemu, gdyż nie ma możliwości, aby czytanie jej było czystym marnotrawstwem czasu. □

HISTORIA W PIGULCE

Mikołaj Makowski 3 Bbi

ŚWIĘTY MIKOŁAJ NIE ŻYJE!

Święta już za nami, więc możemy sobie pozwolić na ogłoszenie tej smutnej wiadomości. Jakie będą kolejne święta, jeśli nie ma już wśród nas tego wesołego, pulchnego, brodatego, rozdającego prezenty dziadka? Otóż w zasadzie będą takie same, gdyż Święty Mikołaj w takiej postaci nie istniał, a obraz ten został wykreowany wyłącznie w celach komercyjnych.

Tak więc, skoro wiemy, że nasz Święty nie żyje i nie był taki, jakim go sobie wyobrażamy, to teraz nasuwają się pytania, kim naprawdę był i gdzie są jego szczątki oraz jak umarł. Wszystko po kolei. Mikołaj (wtedy jeszcze nie święty) był biskupem Miry – jednego z miast w Azji Mniejszej, około III lub IV wieku. Jak większość świętych z tamtego okresu, w młodym wieku rozdaje swój majątek ubogim i pogrąża się w ascezie. Najbardziej znanym „cudem”, którego dokonał, jest uradowanie skazańca oddanego katu, by ten wykonał wyrok. Potem oczywiście ginie w męczeński sposób – jak na świętego przystało.

Jak widać życie św. Mikołaja nie różni się bardzo od żywotów innych, wczesnochrześcijańskich świętych. Bardzo ciekawa jest natomiast historia jego szczątków doczesnych. Jak można się domyślać, został pochowany w Mirze (jako, że był jej biskupem), gdzie spoczywał w glorii i gdzie przybywały pielgrzymki z całego basenu Morza Śródziemnego. Tak było do schyłku VIII wieku, kiedy to Mira dostała się w ręce muzułmańskie. Święty mógłby zadrzeć ze strachu gdyby żył, gdyż Muzułmanie postanowili, delikatnie mówiąc, zakłócić jego spokój. W ferworze radości towarzyszącej zdobyciu miasta, doszczętnie złupili mauzoleum... ale jak się okazało, złupili nie to, które chcieli, a św. Mikołaj dalej spoczywał w swoim sarkofagu przez kilka kolejnych wieków.

Następnym, bardzo ważnym punktem w egzystencji zwłok świętego jest wiek X. Chrześcijańska Europa jest coraz bardziej ogarnięta szaleńcami relikwii. Każde państwo i państewko chce mieć ich jak najwięcej. W końcu poza Bożą Łaską dają one niezgorsze źródło dochodu z pielgrzymek. Przyszła więc kolej i na Świętego Mikołaja. W tym samym czasie Bari – znaczący ośrodek handlowy we Włoszech i Wenecja – jeszcze średniej wielkości miejscina bez większych wpływów, postanowiły „uratować” zwłoki świętego z rąk „niewiernych”. Jako pierwsza dotarła „ekspedycja ratunkowa” z Bari.

Baryjscy żeglarze zacumowali w Mirze wiosną 1087 roku, podając się za kupców. Pod pretekstem chęci pomodlenia się przy grobowcu wyżej wymienionego błogosławionego (będącego również patronem żeglarzy), cała załoga, licząca czterdziestu siedmiu „chłopa”, udała się do mauzoleum... oczywiście, pod bronią. Bez zbędnej zwłoki czterech mnichów zajmujących się przybytkiem zostało ogłuszonych i związanych (sprawa została załatwiona wyjątkowo humanitarnie, gdyż baryjczycy nie chcieli nikogo zabijać bez potrzeby – w końcu przy tak podniosłym zadaniu nie wypada...), a „pielgrzymi” zajęli się swoim zadaniem. Nie mogąc poradzić sobie z otwarciem grobowca, po prostu go zniszczyli, a następnie każdy złapał, co się dało ze świętego i pędem uciekli na statek... Cóż – jak się okazało po wstępnej inwentaryzacji, świętego na statku było nieco więcej niż połowa, ale nieco mniej niż całość... □

C.D.N.



ROZMOWA Z...

Jakub Leszczyński 3 Bbi

Przygoda z jogą rozpoczęła się 20 lat temu. Jej początek był dość prozaiczny - zaczęło się od problemów zdrowotnych. Dziś Maria Hebda przekazuje swoją wiedzę osobom, dla których joga jest odskocznią od rzeczywistości, albo po prostu świetnym zestawem ćwiczeń fizycznych.

Podczas zajęć, które Pani prowadzi, można zauważyć, że joga nie jest dla Pani tylko systemem ćwiczeń fizycznych, ale także ważną częścią stylu życia. Skąd wzięło się to zainteresowanie?

Początki mojej przygody z jogą sięgają dwudziestu lat wstecz, kiedy po raz pierwszy usłyszałam o tej dyscyplinie. Powierzchnowe zainteresowanie tym tematem stopniowo zamieniło się w fascynację. Kupiłam książkę „Joga dla każdego” i rozpoczęłam swoją praktykę. Kiedy dowiedziałam się, że jest możliwość uczęszczania na zajęcia w Radomiu, rozpoczęłam ćwiczenia z instruktorem. Następnie zaczęłam podróżować po całej Polsce, aby rozszerzyć swoją praktykę.

Kto był Pani pierwszym nauczycielem?

Moim pierwszym nauczycielem była instruktorka z Radomia o imieniu Iza, a kolejnym - Konrad Kocot, znany polski jogin, którego praktyka sięga obecnie 25 lat.

Jakie odmiany jogi Pani praktykowała?

Tylko hatha-jogę, ale według Iyengara. Był to nauczyciel, który zmarł w zeszłym roku, mając 95 lat. Charakterystyczną cechą opracowanego przez niego rodzaju jogi jest użycie różnych pomocy. Jest to niezwykle pomocne dla ludzi, którzy przez swoje ograniczenia nie mogą prawidłowo wykonywać ćwiczeń.

Czym jest hatha-joga?

Hatha-joga to odmiana jogi, która kładzie nacisk na ćwiczenia i rozwój fizyczny, a zupełnie pomija sferę metafizyczną. Głównym założeniem tego rodzaju praktyki jest osiągnięcie równowagi w ciele, a przez to również i na umyśle.

Jakie korzyści płyną z ćwiczenia jogi? Jakiej zmiany zauważyła Pani u siebie podczas wieloletniej praktyki?

Przede wszystkim rozciągnięcie i wzmocnienie mięśni, poprawa krążenia i zdolności umysłowych poprzez dokrwienie i natlenienie mózgu (służą temu między innymi pozycje odwrócone); zmiany w za-



chowaniu - uspokojenie i wyciszenie, zmiana podejścia do życia. Niemniej jednak joga działa również na narządy wewnętrzne. Z zawodu jestem rehabilitantką, więc joga pomogła mi wyzbyć się wielu problemów związanych z moją pracą, na przykład licznych obciążeń kręgosłupa.

Jakie jest filozoficzne podłoże jogi?

Joga ma osiem ścieżek - pierwsze dwie dotyczą rozwoju społecznego i samodyscypliny. Kolejna to asana, czyli pozycje jogi, a także pranajama, czyli kontrolowanie oddechu. Kolejne cztery drogi dotyczą medytacji i koncentracji, zaś ostatnia prowadzi do całkowitego oczyszczenia umysłu. Część ścieżek jogi jest analogiczna do dekalogu - dotyczy naszych interakcji społecznych i zachowania w stosunku do innych ludzi.

Jakie panują stereotypy na temat jogi w naszym kraju?

Najbardziej popularnym (i jednocześnie całkowicie błędnym) stereotypem dotyczącym jogi jest jej rzekomy „nierozzerwalny” związek z religią. Na szczęście jednak w tej materii sytuacji ulega stopniowej poprawie - niewątpliwie przysłużyło się temu ogłoszenie 21 czerwca dniem jogi.

Jak praktyka jogi może przysłużyć się przeciętnemu „człowiekowi Zachodu”?

„Człowiek Zachodu” jest przede wszystkim syty. Joga pozwala rozluźnić i rozciągnąć jego przykurczone (z powodu częstego przebywania w pozycji siedzącej) mięśnie. Zmienia także konsumpcyjny sposób patrzenia na świat. Pomaga wyzbyć się także patologii, które spowodowane są siedzącym trybem życia (np. skrzywienia miednicy).

Czego życzy Pani osobom rozpoczynającym praktykę jogi?

Przede wszystkim życzę wytrwałości, a także wyrobienia w sobie samozaparcia i odpowiedniego spojrzenia na jogę.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Ja również dziękuję. □

FILMOWY KALEJDOSKOP**Antoni Wysocki 3 Bbi****Recenzja filmu „Bogowie”****Łukasza Palkowskiego**

Chyba wszyscy czekali na taki polski film. Film, który będzie mówił o rzeczach ważnych, ale bez patosu. Który będzie bawił, a nie tylko żenował. Który – choć osadzony w czasach PRL-u – nie będzie nudził. I oto jest film „Bogowie” Łukasza Palkowskiego.

Reżyser spokojnie, bez zbytecznych fajerwerków bazuje na sprawdzonych schematach amerykańskiego biograficznego kina, płynnie opowiadając o kluczowym okresie życia Zbigniewa Religi. Palkowski nie popełnia błędu wielu filmowych biografów, którzy chcą w ciągu dwóch, trzech godzin opowiedzieć o całym życiu wybitnej jednostki. Reżyserowi Łukaszowi Palkowskiemu i scenarzyście Krzysztofowi Rakowi udało się uchwycić człowieka ze wszystkimi wadami i słabościami.

„Bogowie” wbijają w fotel już od pierwszej minuty. Całość filmu rozpoczyna sekwencja ujęć archiwalnych, z których dowiadujemy się, że w 1969 roku, Jan Moll przeprowadził pierwszy przeszczep serca, niestety nieudany. Taki stan pozwala widzowi rozeznaczyć się w sytuacji, w jakiej znajdowała się polska kardiologia w latach 70.

Film niczego nie wybiela, pokazuje jakim tematem tabu były przeszczepy serca.

„Bogowie” opowiadają o 3 latach z życia ikony polskiej medycyny XX wieku – Zbigniewie Relidze, gdy ten był jeszcze młodym docentem. Z odwagą rzucił wyzwanie skostniałej komunistycznej rzeczywistości. Bezczelny i równocześnie genialny lekarz wierzy, że w Polsce można rozpocząć próby przeszczepów serca, co od razu wzbudza sprzeciw jego otoczenia. Jedni, jak wybitny profesor Waław Sitkowski (Jan Englert) szczerze boją się ryzyka związanego z życiem pacjentów. Inni, jak członek komisji lekarskiej grany przez Ryszarda Kotysa najwyczajniej w świecie zazdroszczą wznoszącemu się na fali kardiologowi, prowadząc go w końcu do porzucenia pracy w Warszawie na rzecz budowania od zera kliniki w Zabrze.

W końcu Zbigniew Religa w 1985 roku wraz z zespołem młodych kardiologów przeprowadził pierwszą udaną transplan-

tacje serca. Późniejszy minister zdrowia dzięki temu zabiegowi przeszedł do historii.

Łukasz Palkowski gładko i z wielką dyscypliną reżyserską pokazuje kolejne dolki i górki, które zalicza Religa wraz ze swoją ekipą. Bez retuszu kreśli też dramatyczną walkę o życie każdego pacjenta, którego serce nie jest jedynie mięśnieniem pompującym krew, ale również symbolem, świętością, wzbudzająca zarówno nadzieję jak i strach.

Choć Zbigniew Religa miał bardzo wyrazistą osobowość i był postacią charyzmatyczną, to wcielenie się w rolę lekarza do łatwych zadań nie należało. Udało się to Tomaszowi Kotowi, który imponująco zagrał bohaterskiego doktora. Stworzył on pełnokrwistą i wielowymiarową postać. Nie zachowało się wiele nagrań z Religą z lat 80-tych, jednak pewne cechy fizyczne i osobowościowe profesora do końca go nie opuściły. Wiecznie przygarbiona sylwetka, specyficzny grymas twarzy, impulsywność, skłonność do przekleństw i totalne uzależnienie od tytoniu były najbardziej charakterystycznymi cechami Religi. Oglądając Kota rzuca się oczywicie od razu jego uderzające podobieństwo do kardiologa. Aktor do perfekcji opanował mimikę lekarza, jego wypowiedzonka czy kontrowersyjny sposób bycia. Kot nie naśladuje swojego bohatera. On tworzy postać lekarza na bazie jego przeżyć, które do tej pory pozostawały skrywane przed opinią publiczną.

Absolutnie nie dziwi nagroda Złotego Lwa dla Tomasza Kota na Festiwalu Filmów w Gdyni w 2014 r.

Własną interpretacją wewnętrznej walki prof. Religi, Kot po swojemu ożywia historyczną postać, którą znamy ze słynnego zdjęcia zrobionego tuż po udanym przeszczepie serca jednego z pacjentów. Jednak nawet w tym wymiarze, twórcy nadają inny rys znanej z tego ujęcia postaci. Chodzi o zdjęcie Zbigniewa Religi, stojącego przy swoim zielonym Fiacie 125p.

Brawurowa jazda Religi w wątpliwej jakości samochodzie, może być symbolem brawurowej walki Religi, by w zdezelowanym PRL-u pacjenci byli traktowani jak w cywilizowanym świecie.

Bezspornie świetnie skonstruowana historia kardiologa jest zasługą również gry całej obsady aktorskiej. Na drugim planie filmu wystąpiły same znako-

mite osobowości. Jan Englert w roli profesora Waław Sitkowskiego, Sonia Bohosiewicz jako żona jednego z pacjentów, Kinga Preis czy Marian Opania. Niektórzy aktorzy pojawiają się na ekranie tylko przez kilka minut, ale bez nich film wiele by stracił. To idealne tło dla wyrazistego Kota, który jednak swoją grą nie przyćmił innych bohaterów. Rewelacyjni są również Piotr Głowacki i Szymon Piotr Warszawski w roli asystentów profesora – Mariana Zembali i Andrzeja Bochenka.

Obraz jest świetnie zrobiony pod względem technicznym. Długie ujęcia z kamery po pustych szpitalnych korytarzach za bohaterem zapadną z pewnością w pamięci widzów.

Sceny nie są przeładowane dialogiem, film nie jest pseudonaukowy.

Dzieło Palkowskiego jest momentami po prostu zabawne. Nie jest to komedia, ale są w filmie sceny, przy których widzowie wybuchają śmiechem.

Bardzo dobrym uzupełnieniem całości filmu jest muzyka Bartosza Chajdeckiego. Ścieżka dźwiękowa znakomicie współgra z poszczególnymi scenami. Nie przytłacza obrazu.

Po premierze niektóre cytaty z „Bogów” stały się kultowe, takie jak: „Świnie są wrażliwe”, „Jadzia nam pomoże”, czy ciągle aktualny „Polak Polako nawet kłęski zazdrości”.

W wywiadzie w 2008 roku, Religa powiedział: „...Miałem zbudować klinikę kardiologiczną. Budynek był w stanie surowym, nie było ludzi, sprzętu, ...To wielkie szczęście stworzyć coś naprawdę od zera. Wspomniała przygoda dla kogoś, kto ma ambicje”. „Bogowie” opowiadają o takim właśnie człowieku z ambicjami i o tej przygodzie. I robią to naprawdę w rewelacyjny sposób.

Wbrew tytułowi to film nie o herosach, ale o prawdziwych ludziach, którzy dzięki swojej pasji, determinacji, ślepej wierze, wbrew zdrowemu rozsądkowi, potrafią dokonywać rzeczy wielkich. Za wszelką cenę, nawet tę najwyższą.

„Bogowie” Palkowskiego to znakomite kino. Czy należy iść na film? Obowiązkowo! □

NA MARGINESIE**Paweł Stugient 3 Bbi****Władza absolutna**

Artur Altman- uczeń klasy drugiej jest bardzo popularną i lubianą osobą w naszej szkole, co też pewnie uczyniło go przewodniczącym naszego gimnazjum. Posłuchajmy, co ma nam do powiedzenia.

Czy spodziewałeś się, że wygrasz tegoroczne wybory do Samorządu Uczniowskiego?

Hmm... To bardzo ciekawe pytanie. Szczerze mówiąc, gdy startowałem z Olą Nowak nie byliśmy pewni czy wygramy. Bardzo staraliśmy się w układaniu planu wyborczego, co również wiąże się z odpowiedzialnością za spełnienie naszych obietnic. Musieliśmy, że tak powiem, "mierzyć siły na zamiary". Mieliśmy całkiem silnych rywali w 3 klasach gimnazjum, ale jakoś się udało.

A co tak naprawdę skłoniło Cię do startu w wyborach?

Do udziału w wyborach skłoniła mnie chęć zrobienia czegoś dla uczniów w tej szkole. Ze względu na to, że mam bardzo dobry kontakt z każdym uczniem, bardzo dobrze wiedziałem, czego sobie każdy życzy i co, kto by chciał, aby zostało zorganizowane w naszej szkole. Poza tym pamiętam, jak w pierwszej klasie bardzo byłem ciekawy, jak wygląda bycie prezydentem szkoły.

Jesteś bardzo popularny w naszej szkole i widocznie masz duże zaufanie uczniów...

Czy jestem aż taki popularny, to sam nie wiem. Lepiej będzie się spytać uczniów naszej szkoły. Co do zaufania, to jeszcze zależy, co do którego ucznia. Jedni to, o co ich proszę, biorą na poważnie, inni później tego nie robią a inni w ogóle lekceważą sprawę, ale staram się z każdym porozumiewać.

Jakie cechy według Ciebie powinien mieć przewodniczący szkoły?

Przewodniczący przede wszystkim powinien umieć rozmawiać z uczniami i mieć z nimi dobry kontakt. Im lepszy kontakt z rówieśnikami, tym lepiej idzie mi moja praca, tym więcej mamy pomysłów na to, co nowego można by było wprowadzić w życie.

Co myślisz o naszej szkole?

Bardzo lubię naszą szkołę. Mamy tutaj bardzo fajną kadrę nauczycieli, świetną Dyrekcję, a przede wszystkim bardzo fajnych uczniów. Jak dla mnie

ta szkoła jest najlepsza w Radomiu!

Co chciałbyś zmienić w EGJ?

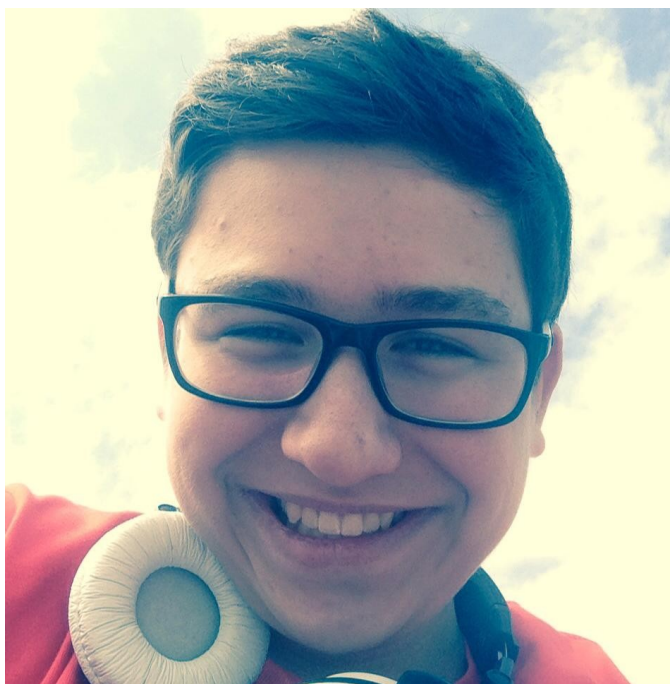
Jedyne, co bym zmienił w tej szkole, to troszkę bym ją powiększył. Patrząc od naszej strony, czyli od strony ucznia w szkole jest bardzo ciasno. Uczniowie i nauczyciele obijają się o siebie na korytarzach, a czasami nawet nie da się przejść!

Co jeszcze zamierzasz zorganizować?

Podczas mojej kadencji jako prezydent szkoły chciałbym zorganizować jakiś mały sklepik szkolny, kilka wycieczek po Polsce i za granicę, jakieś turnieje i konkursy szkolne, dzień sportu, dni języków obcych i wiele więcej, już niedługo sami się przekonacie.

Dziękuję za udzielenie wywiadu, życzę Ci powodzenia w realizacji dalszych planów SU.

Ja również dziękuję, było mi bardzo miło. ☐



POEZJA NA DESER**Greta Nahapetyan 3 bbi****Skradłeś**

Skradłeś kilka moich pocałunków.
Skradłeś mój umysł.
Skradłeś moją duszę.
Skradłeś moje serce.
Skradłeś moją nieśmiałość.
Skradłeś mój świat i sam się nim stałeś.
Skradłeś mój uśmiech.
Skradłeś moje zaufanie.
Skradłeś moją osobowość.
Skradłeś moją miłość do Ciebie.
Skradłeś moje tajemnice.
Skradłeś moje ciało.
Skradłeś mój blask w oczach.
Skradłeś moje życie.
Skradłeś moją siłę.
Skradłeś moją odwagę.
Skradłeś moją wartość samej siebie.
Skradłeś moje uczucia.
Skradłeś moje ciepło.
Skradłeś moje szczęście.
Kiedy oddasz mi to wszystko?

Każde

Każde łzy miały powód, aby płynąć po policzku.
Każda bezsenność, była kolejnym uświadomieniem sobie, że jestem do niczego.
Każde staranie się nigdy nie miało sensu.
Każda wiadomość była analizowana, dopóki nie zrozumiałam jej na wszystkie sposoby.
Każdy uśmiech był kolejną przykrywką.
Każda rozmowa pchała mnie bliżej śmierci.
Każda piosenka miała przypisaną historię.
Każdy dzień był kolejnym dniem na obozie przetrwania.
Każdy zapisany wiersz był przepełniony smutkiem.
Każde moje słowo miało drugie, głębsze znaczenie.
Każde „U mnie w porządku”, było tylko kolejnym kłamstwem.
Każdy dzień udawania byciem szczęśliwą, był tylko genialną grą aktorską.
Ale przecież wszystko kiedyś ma swój koniec.
I właśnie mojej sztuki nadszedł koniec.
Po czterech miesiącach znudziła się ona widzom.

SZKOLNY KALEJDOSKOP

Jakub Leszczyński 3bbi

W okresie przedświątecznym klasę 3B-bi opanovała dziwna bierność i apatia. Niefortunnie wypadkowa oczekiwania na Boże Narodzenie i przytłoczenia zbyt dużą ilością zajęć zbiegła się z oglądaniem ekranizacji utworu literackiego „Stary człowiek i morze”. Może właśnie ta depresyjna atmosfera skłoniła Dominika do kontynuowania swoich wnikliwych przemyśleń, dotyczących wyżej wymienionego dzieła. Korzystając z dosadnej narracji, w konkretny sposób zanegował sens egzystencji tego typu historii. W myślach tego wybitnego filozofa, którego umysł nie jest zaszufladkowany w żadnym nurcie, możemy dostrzec niekwestionowany geniusz. Stwierdzeniami typu „To jest bez sensu” i „Dlaczego to w ogóle powstało” mistrz ukazuje swoją otwartość na nurty pesymistyczne (m. in. na twórczość Schopenhauera) i nihilistyczne.

Do krytyki produkcji przyłączyli się znawcy kinematografii - skrytykowali poziom efektów specjalnych. Później odezwali się klasowi językoznawcy - stwierdzili, iż poziom języka angielskiego w filmie odbiega od ogólnie przyjętych norm. Czy jesteśmy więc świadkami narodzin nowego kierunku, który zakłada całkowitą negację? Polonistka próbowała wskrzesić ducha optymizmu, ratowała, jak mogła film przed oparami negacji. Jednak się nie udało... O godzinie 16:00 w środę musiała zaakceptować punkt widzenia swoich uczniów. □

klasa 3 Bbi

Poetka z EGJ**12.03.2015**

I miejsce w konkursie poetyckim pt. „Walentynkowe Rymy” zdobyła Greta Nahapetyan uczennica kl.3bbi. W jury zasiedli Grzegorz Bartos – poeta , prozaik, dramaturg, Sebastian Równy-dziennikarz, felietonista. Teksty laureatów czytał aktor radomskiego Teatru Powszechnego w Radomiu Jan Alan Bochnak. Organizatorem VI Edycji Poetyckiego Konkursu „Walentynkowe Rymy” był Publiczny Ogródek Jordanowski w Radomiu. Rozdanie nagród odbyło się 12 marca 2015 roku.



Humorek



Redaktor naczelny:

Mikołaj Makowski

Dział składu publikacji:

P. Beata Opałka

Dział redakcyjny:

P. Anna Michnicka

W tym numerze pisali dla nas:

Antoni Wysocki

Jakub Leszczyński

Mikołaj Makowski

Paweł Stugient

Greta Nahapetyan

048 36350 75

Europejskie Gimnazjum Językowe

z oddziałami dwujęzycznymi

im. Unii Europejskiej w Radomiu

ul. Sienkiewicza 8

26-600 Radom



JESTEŚMY W SIECI WEB!

WWW.GIMNAZJUMJEZYKOWE.RADOM.PL

*Jesteśmy szkołą przyszłości,
A przyszłość zaczyna się dziś.*